Rok 25. Kraków dnia 8 Marca 1893 r. Nr. 5.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

PEREAT — PEREAT!

Jubileusz papieski święcili Rusini,
Chwalę ich bardzo za to — i każdy ich chwali —
Winię ich bardzo za to — i każdy ich wini,
Że gdy swoją lojalność zważyli na szali:
Spostrzegli że trochę szwankuje coś waga
Że brak do lojalności kilogramów parę,
Że ta lojalność, którą tak się chwalą: blaga! —
Stracili narodowość sumienie i wiarę,
Smakuje im coś szyzma, nahajka i bat
Pereat — Pereat.

Tuczępy, krzyczą ciągle — a tak, tak... Tuczępy,
Bo czegoż wasi księża stracili takt... miarę
I rzucają się na nas jak kruki i sępy? —
Lud to widzi i traci do pasterza wiarę,
Widząc, że pasterz miast paść przykładnie owieczki —
Chwali knut i nahajkę, zaszczepia niezgodę,
A owieczkom na strawę daje samej sieczki —
I moskalom na ich młyn chce sprowadzić wodę
Pełza jak wąż cichaczem a kąsa jak gad,
Pereat — Pereat.

„Hałyczanyn“ niezgodę szerszy w całym kraju,
A „Diło“ nie daleko od niego uciekło —
Chcecie widzieć zbawienie w knucie i nahaju!
Rubel zamienia kraj nasz od tylu lat w piekło,
Rusin niechce iść zgodnie razem z Polakami,
Chociaż razem jednego mamy dzisiaj wroga —
Ci co sieją niezgodę to dziwią się sami
Że lud ruski innego szuka teraz Boga....
Nad nami i nad wami stoi jeden kat
Pereat — Pereat.

Nasz pan minister skarbu — naszej delegacji,
W twarz pluje i kalumnię na cały kraj rzuca;
A nasza delegacja z bardzo wielkiej racji,
Cicho mu odpowiada, ze względu na... płuca.
Bo głośna mowa zdrowiu szkodzi niebezpiecznie
Broń Boże, mógłby który dostać tam... kataru,
A zatem delegaci skromniutko i grzecznie,
Oświadczają, że żaden z nich nie miał zamiaru
Gniewać się na ministra — nie miał nawet dat —
Pereat — Pereat.

„Czas“ Wajglowi docina, że mówił od rzeczy —
„Czas jak nie kpi, to zwykle o drogę się pyta,
Oj „Czasie“ miej ty lepiej Stadnickiego w pieczy!
Słuchając jak on plecie, człek zębami zgrzyta —
Gdy mówi, to w obronie wyznaniowej szkoły,
Więcej nic! a podatki?... a nędza?.. a bieda?...
Co was to tam obchodzi, że z nas każdy goły —
Gdy kto nie ma — niech sobie... pożyczy u żyda...
Niech sekwestrator puka do mieszczańskich chat
Pereat — Pereat.

Krzyczycie na warchołów, potem się dziwicie,
Że wiatr siejąc zbieracie tylko cięte burze —
Oj źle sprawie wy naszej, oj źle jej służycie —
Czekając co tam myślą, co rozkażą... w górze.
Jak tam grają... tańczycie, a co będzie dalej?
Czy Polska z tego korzyść, czy stratę odniesie,
Czy to jest z hańbą Polski, z uciechą moskali —
Co tam kraj? kiedy pełno jest dziś w waszej kiesie.
Kiedy się pozbędziecie wy raz swoich wad?
Pereat — Pereat.

Żaba.

Bogactwo Galicyi.

Minister Steinbach dla udowodnienia posłowi Waiglowi, że podatki wcale nie zniszczyły Galicyi, wykazuje, że kiedy w r. 1880 złożono na książeczki kasy oszczędności 82,801 — to w roku 1890 cyfra ta doszła do 147,460. — Ależ te cyfry właśnie dowodzą, że kapitały u nas, bojąc się wysokich opodatkowań, nie umieszczają się w budowie domów, fabryk, jeno chowają się przed szponami fiskusa tam, gdzie są przed nim bezpieczne tj. w kasie oszczędności. — Dlaczego tego dzienniki konserwatywne, napadające na Dra. Weigla nie wytykają? Dlaczego? — Bo nasze pagody chińskie tylko wtedy kiwają głowami potakująco, gdy je rządowe figury potrącą.

Bez krwi i żelaza.

Mówią uczeni, a głupcy nie wierzą,
Że Polska będzie bez krwi i żelaza,
Mówią, i gwałtem taką wiarę szerzą —
Że barbarzyństwo: ludzkości obraza.
Jeśli nie wierzą dziś już nawet osły,
Żeby obrazą mogła być potęga,
Toć lepiej, żeby temu uszy rosły,
Kto w rydwan kłamstwa prostaczków za-[przęga.

Co to za pani jest ta ludzkość głucha?
Ta ludzkość ślepa? To kupione głosy,
Bibuła kłamstwem ziejąca bez ducha!
Co ją obchodzą stękających losy?
Tyle, co mądrych, kiedy im wygodnie —
Polska dławiona! — Nie lepsza więc cisza,
Niż te kłamstwami popełniane zbrodnie,
Niż te przez błaznów pozy na Jowisza?

Madejski i Vaszaty.

Dwaj z obozów różnych chwaty
Pan Madejski — i Vaszaty
Sprzeczali się w sejmie trocha;
Kto z nich naród więcej kocha.
Pan Madejski mu dowodził,
Że nim jeszcze się urodził,
Za nim istniał jego zaród,
Już okrutnie kochał naród
I że jemu to nie nowość,
Kochać swoją narodowość.
A Vaszaty jemu rzecze:
„To tak dawno było człecze!
„Żeś zapomniał całkiem bracie
„Gdzie tę narodowość macie.
Czy nad Wisłą czy Dunajem
Dla tego cię bratku łajem.

PODSŁUCHANE.

— Byłeś kum na odczycie ks. Stysińskiego w naszym, rzeźnickim cechu? —
— To się wie, że byłem.
— A żeśmy się nie widzieli.
— Nic dziwnego — ludu moc była.
— I podobał się kumowi odczyt? —
— Coby nie. Tylko uważacie, jak zaczął mówić o tej naszej uczciwości, tak mnie okruteczny strach wziął, żeby mu nie przyszła ochota gadać, co te sakramenckie kucharki nieraz nam wypominają, że dajemy kości zamiast mięsa za drogie pieniądze.
— E! ksiądz S. mądry chłop — on wie, co można ludziom mówić, jak się chce ich skaptować dla siebie.

POGRZEB WODZA.

Z kulą w sercu, w krwawych rosach,
W skrach słonecznych strzał,
Na krakowskich leży kosach
Cicho, jakby spał.
Nad nim orły sztandarowe,
Białe orły płyną,
Jak sierocy płacz na grobie
Szum chorągwi drży.

W licach wodza, w smutnych licach
Zastygł żal i ból,
Łzy dwie krwawe lśnią w źrenicach,
Niby, rosy pól.
Hej te pieśni, te echowe
Zkąd płyną? gdzie giną?
Na niewolę dzwonią — tobie
Święta ziemio ty?

Niby śpiący a nieśpiący
Słyszy, słyszy on,
Na podzwonne jej grający
Pogrzebowy dzwon.
Niby w trunie a nie w trunie
Słyszy, słyszy zdali,
Jęk, co leci w świata krańce
Z dworów, z kmiecich chat...

Dzwony płaczą: ziemio święta
Sćmił się nieb twych szlak!
Biały ptak twój poszedł w pęta,
Bohaterski ptak!
Tam w pożarnej krwawej łunie
Słońce twe się pali!
Tam w kibitkach mkną wygnańce,
Gdzieś w sybirski świat!..."

Zda się głos tchnie z ust zsiniałych,
Które zawarł bój:
Krew otrząśnij z piór swych białych,
Polski orle mój!
Gdy ty wzniesiesz dumną głowę,
Tamte — skrzydła zwiną, —
Z dawną sławą złotą — krwawą
Biały orle żyj!...

Płacze ziemia, płacze rosą,
Leci dzwonów żal,
Na krakowskich kosach niosą,
Niosą wodza w dal.
Nad nim orły sztandarowe,
Białe orły płyną,
Kołysanką nucąc łzawą:
Śpij... o, śpij... o, śpij...

Z posiedzenia komisyi teatralnej.

Po bliższem rozpatrzeniu się w warunkach konkursu dzierżawy nowego teatru komisyja uchwaliła: zatrzymać wszystkie podane tam punkta pod warunkiem, ażeby wnioskodawca sam wziął w dzierżawę nowy teatr. Gdy to wnioskodawcy doniesiono rzekł: albož ja głupi, zgodzić się na taki kontrakt.

Hodie mihi — cras tibi.
vel: Nosił wilk ponieśli wilka.

Chrzcili Niemcy chrzcili
Na niemiecki sposób,
Wsie i miasta nasze
I nazwiska osób.
Lecz im moskaluszki
Urządzili heckę,
Zmieniają na ruskie
Nazwiska niemieckie.
Niechże im zmieniają
Nazwy ich do woli,
Niechaj pozna Niemiec,
Jak to krzywda boli. —
Jak boli tych nazwisk
Pozmienianych kilka —
Niósł pan wilk owieczkę,
Dziś ponieśli wilka.

Wystawa! Wystawa!

Zasiadło ich dużo na radzieckiej ławie,
I zaczęli radzić wiele o Wystawie,
Na wiele się sekcyj Wystawa podzieli
Jakie na Wystawie rzeczy będą mieli.
Jakie stawiać gmachy i sklepy i bramy
Jaki będzie podział i jakie programy.
Jakie wspaniałości przed światem pokażem
Kto będzie prezesem a kto sekretarzem;
I mnustwo przeróżnych projektów stawiali
A propos Wystawy w magistrackiej sali,
Lecz skoro ktoś wspomniał tych radców w swej [mówce
Że trza na wystawę dać składki w gotówce,
Wnet z tej radców masy część ich i ta spora
Gdzieś się ulotniła naraz jak kamfora.

My Grecy!

Był czas, że minister Gautsch skłaniał się już ku temu, żeby skasować greczyznę w szkołach, albo przynajmniej skrócić liczbę godzin tego języka. — W ostatnich jednak czasach zmienił zdanie z następujących powodów:

1. Ponieważ sam kiedyś musiał w szkołach ślęczeć po nocach nad greką; więc dlaczegóż on ma być gorszy od dzisiejszych uczniów? —

2. Ponieważ znajomość języka greckiego jest niezbędną do zrozumienia takich wyrazów jak telefon, mikrofon, fonograf, telegraf, kaligraf i t. d. —

3. Ponieważ greckiego uczą się takie narody, jak Niemcy, Anglia; więc byłoby to ubliżeniem dla Austryi i blamażem w obec

tamtych państw, gdyby im nie dorównała w znajomości tego języka. —

4. Ponieważ pan minister po zaprowadzeniu różnych zmian w systemie naukowym przyszedł w końcu do przekonania, że wszelkie zmiany są niebezpieczne und es bleibt alles beim alten. —

Organ narodowy.

Raz się zadumał synek filistra
Jakby na kawał wziąć polskie dusze,
I rzekł: „Ludzkości udam ministra.
A tem poczciwe serca poruszę“.
W duchu zaś dodał: O serca mniejsza,
Sprawa sakiewki, to rzecz ważniejsza“.

Kupił więc najprzód organik stary,
Co był strojony na polską nutę —
W którą dął niegdyś człek dobrej wiary,
Człek, który miewał szlachecką butę,
Lecz kochał równo szlachtę i kmieci:
Chwalił lub karcił, jak matka dzieci.

Młody filister na starych dudach
Nie umiał zrazu tak zagrać sprawnie —
Więc grosz nie płynął. — Po wielu trudach
Grą swą usypiał, lub grał zabawnie,
Ale zabawnie, jak gra dziecina,
Gdy po klawiszach brząkać zaczyna.

Nie szło mu tedy, a chciał się bawić,
Chciał też niekiedy od miechów rzeszy
Hulankę, obiad lub bibkę sprawić,
A tu parafia z dodatkiem nie spieszy.
„Co, co, co począć?“ jak ptasze ćwierka
I na parafian z ukosa zerka.

Wtem ćwierknął głośniej: „Fi-ju! mam [nutę!
Co mnie obchodzą jakieś postępy,
Co marsze — smutku goryczą strute?
Co mnie obchodzą ojczyzny sępy?! —
Gram w inną dudę: cir-la, wesoło!
Walczyka z werwą, z werwą w około“.

„Będę ja oddąd ministrem rzeszy.
Która nie lubi myśleć głęboko.
Bo **rozmyślanie apatyą grzeszy,**
I kraj otula gęstą pomroką;
Ziębi parafian, kurczy ich dłonie;
By je otworzyć — inaczej dzwonię“.

„Będę ja odtąd szlachty rzecznikiem;
Choć dotąd grałem pół-liberalnie,
A niechno jeszcze na postęp z krzykiem
Wpadnę — zaśpiewam gromko, moralnie,
Że wszelka wsteczność jest jak łza czysta:
Od razu zyskam parafian trzysta!“

Jakoż jak zadął, tak i dmie w dudy,
Niby to z polska, niby karmazyn;
Lecz szczygłem nie jest wróbelek chudy,
Ni cnót skarbnicą „zmyślań“ magazyn,
Więc śmiech w rycerstwie, że organ stary
Niezdarnie dźwiga ojców sztandary!

Lwów.

CONSILIUM FACULTALIS

(*urywek z komedyi*)
(rzecz dzieje się w Krakowie w mieszkaniu chorego).

Lekarz 1. Przepraszam, że się spóźniłem; ale miałem posiedzenie przedwyborcze. **(do chorego)** Pan jesteś wyborcą — za kim pan myśli głosować? —

Chory. Za tem, żeby panowie jak najprędzej naradzili się nad stanem mego zdrowia.

Lekarz. Zaraz, zaraz i to będzie, tylko reszta moich kolegów nadejdzie — a tymczasem powiedz pan.

Doktór 2. Przepraszam panów, że się spóźniłem; ale musiałem być na posiedzeniu wieca katolickiego. **(do lekarza)** Dlaczego kolega nie byłeś — czyś nie otrzymał zaproszenia? —

Lekarz 1. Otrzymałem, ale jako przeciwnik władzy świeckiej papieża.

Chory. Panowie na miłość boską. —

Lekarz 3. (wchodząc) Wiktoryja, zwycięstwo na całej linii. Kandydat Reformy otrzymał w tej chwili na posiedzeniu przedwyborczem znaczną większość głosów.

Lekarz 2. Zobaczymy, czy będzie miał choć połowę przy wyborach głównych.

Chory. Panowie zlitujcie się. —

Lekarz 1. Żebym miał niebo i ziemię poruszyć, nasz kandydat musi przejść. —

Lekarz 2. Nego!

Lekarz 3. *Ego autem concedo.*

Chory. Panowie!

Lekarz 1. (*niecierpliwie*) Czego pan się tu mieszasz do nas? —

Chory. Czekam na Consilium panów. —

Lekarz 3. Prawda consylium. —

Lekarz 2. Możebyśmy zaczęli panowie, bo ja mam dziś mowę na jubileuszu papiezkim, a przedtem jeszcze muszę poagitować w mieście, żeby illuminacja wypadła świetnie. Więc nie traćmy czasu.....

(reszty brak)

Z TEATRU.

1.

Pochwałą „Wet za wet“
Ujęta zdradziecko,
Upuściła Chmurka
„Zapałeczkę szwedzką“.
Lecz się pokazało,
Że zapałka owa,
Nie szwedzka to była
Jeno salonowa.
Salonowa ale
Popsuta bez mała,
Dlatego na scenie
Palić się nie chciała.

2.

Pisały gazety, czy też mi się śniło,
Że trzęsienie ziemi w którymś kraju było.
Lecz się po badaniu bliższem pokazało,
Że to Moliera ruszało się ciało.
W grobie się poruszył gdy słyszał nowinę:
Jak w Krakowie poszedł malade imaginer.

3.

Mający do dramatów i zdolność i wenę
Zdrowych pokaleczonych, dał autor na scenę,
Nie przypuszczając biedak, że i on też będzie
Pochlastan przez krytykę w skaleczonych [rzędzie.

4.

Do świątyni sztuki bram
Przyniósł farsę: „Już go mam“
A że przytem grał ją sam
Więc publika biła brawo
I na lewo i na prawo. —
Trzymając się za żywoty —
Ode śmiechu i ochoty.

Wychrzcianka.

(Sylwetka).

Patrzyłem w czarne jej oczy,
Patrzyłem w ust jej korale,
Wzdychałem zapach rozkoszy
I uczuć niosły mnie fale,
Powabem serca sielanki
Do tej uroczej bogdanki.
A oczu naszych rozmowa
Tak pełną była potęgi,
Że zbędne były nam słowa
I niepotrzebne przysięgi,
Że patrząc tylko na siebie
Oboje byliśmy w niebie!
Uśmiech płaciłem uśmiechem,
Bo w nim leżały zwierzenia,
Westchnienia, westchnień mych echem
Oczy me, czuły spojrzenia
Na złotej milczenia nucie
Zakwitło... pierwsze uczucie.
Tak nam ubiegał czas skory
Jak gdyby senne widzenie,
W słoneczne ranki, wieczory
I w jasne noce — jak cienie
Splątani ramion łańcuchem
Myśmy błądzili, duch z duchem.
Tak dobrze było nam razem,
Że odejść brakło nam siły,
Wszak jednym tylko wyrazem,
Dwa serca w piersi nam biły!
Wszak w spiesznem obu serc tętnie
Czuć było: kocham namiętnie,
A przecież usta milczały
Gdy serca nasze zbyt żwawe,
Potok gorących słów cały,
Miały wyrzucić jak lawę
Jej oczy błagały moje:
O nie mów, bo ja się boję.
Milcz, bo zrządzeniem zbyt srogiem,
Ta miłość nasza jest karą,
Wszak Twój Bóg nie był mym Bogiem
Ani twa wiara mą wiarą.
Za życia twego wybrankę
Czy weźmiesz ty mnie wychrzciankę?
O to jej nieme pytanie,
Piersi me gniotło jak mara,
Zabiło w sercu kochanie,
Zrobiło ze mnie upiora..
I jej choć ona w klasztorze
Serce zapomnąć nie może.

Nelin.



— Cóż słychać?

— Na ziemi źle. — I moja i twoja religja coraz bardziej niszczeje. — Szatan bierze górę!

— Nie boję ja się o moją — Jezusa Chrystusa słów szatan nie obali.

— To prawda! Ale pomiędzy sługami bożemi ma ten szatan dużo sojuszników, którzy jak robactwo w wnętrzach drzewiny żyjące toczą jej siły.

Przyszły dyrektor przyszłego teatru w Krakowie.



— Nie turbuj się kumie! Ja mam się dostać do Nowego teatru jak niektórzy panowie rajcy i mój pan obiecali mi na posadę dyrektora teatru to wam tu miejsca ustąpię.

— E! Nie róbcie tego, bo wam jeszcze skórę kto wygarbuje jak onemu Panu w Sukiennicach — co go to tam jakiś malarz kilka razy pofastryguwoł.

„FLIRT“.

Mówić o sztukach Michała Bałuckiego, to mówić o czemś przyjemnem, dowcipnem, rozweselającem na długo. Ale najświeższa jego komedja „**Flirt**“ jest wybitnem znamieniem, że prawdziwy talent jego wszedł w nową epokę twórczości zacnej bo narodowi pożytecznej. Prócz właściwego samorodnego humoru wstąpił autor tutaj na drogę nową, pełen szlachetnego zapału, jako stróż dzielny moralności społecznej tyle dziś pokrzywdzonej — i wywiązał się z podjętej pracy z całą godnością polskiego ducha. Scena w akcie III od jednej chwili stawia go na piedestale powszechnego szacunku.

Nie dziwię się, że w Warszawie ogromny rozgłos sztuka ta zyskała. Tam dzięki przybyszów zepsuciu — **Flirt** bardziej zapuszcza korzenie — ale wierzymy w to, że na tej sztuce tak tam jak i tu nie było kobiety któraby nie uczuła siły prawdy wypowiedzianej a było dużo takich, które w duchu powiedziały do autora: „Dziękujemy Ci za ten tak zdrowy a na czasie podany pokarm“. My kończymy tę krótką wzmiankę słowem serdecznem: Cześć Ci!

Honor Francyi.

Krzyczą legitimiści, ze proces Panamy
Na francuskim honorze poodkrywał plamy;
A radykał im na to: lepiej to, o! mili,
Niż te plamy zakrywać, jak to wy robili,
Z tego, co my robimy, większe są korzyści,
Bo się honor francuski ze świństwa oczyści.

„Pójdźmy za nim!“

Rzesza naśladowców Sienkiewicza była w ogromnym strachu wyczytawszy w zeszłym roku zapowiedź tej nowelli, bo byli przekonani, że autor Janka muzykanta, Potopu etc. będzie opisywał tych wszystkich, którzy **poszli za nim** w naśladowaniu tych jego utworów. Na szczęście pokazało się że tym razem Sienkiewicz myślał o tych, co poszli w ślady Chrystusa. —

Gawęda postna.

Łajał bigot biedaka, wymyślał poprostu,
Że kawał salcesona zajadał wśród postu.
A biedak na bigota obiad patrząc rzecze:
Całe życie bym pościł, jak ty pościsz człecze.
Ja nie poszczę a jednak na mnie skóra, kości,
Gdy tymczasem brzuch z postu urósł jegomości.

Krytykiewicz.

Wszystko co tylko należy do ruchu literacko-artystycznego w naszym kraju — kroczy naprzód prócz krytyki teatralnej — która z dniem każdym cofa się coraz widniej. — Zamiast głębiej patrzeć w zadanie swoje — powierzchownie ślizgają się nie jedni zawodowcy frazesami **pustemi** — jak amatorowie ślizgawki na łyżwach. Recenzent teatralny „Czasu“ odznacza się tutaj na tej ślizgawce czemś wybitniejszem niż oryginalnością. Jego naprzykład senatorskim słowem wypowiedziana nagana i p. Ruszkowskiemu autorowi sztuki „Już go mam“ i p. Trapszównej która ją odegrała na swój benefis, że nie wprowadziła jakiej szlachetnej sztuki na scenę, zapewne w rodzaju „Chory z urojenia“ — skłania nas do pochylenia czoła przed takiemi recenzjami i wyszepnięcia z rozrzewnieniem „Krakowie! Czem ty sobie zasługujesz na to poświęcenie, że w twojem gnieździe przebywają geniusze — miast błyszczeć w Paryżu, Wiedniu, Berlinie lub Petersburgu?“

Biedna panno Trapszówno! Płacz gorzkiemi łzami żeś się jeszcze nie zmierzyła od czasu do czasu z poważnemi rolami jak chce ów znakomity recenzent „Czasu“ tylko, że publiczność nie zważając na to jego chcenie przyjmuje cię tak serdecznie w niepoważnych rolach.

Biedny autorze! Powyrywaj sobie z głowy choć połowę włosów, skoro się dowiedziałeś że pisywałeś udatne dzieła tylko na współkę z p. Abrahamowiczem — a drugą połowę tych włosów zostaw póki p. K. G. nie napisze i nie wystawi zapowiedzianej przez siebie niedorzecznej sztuki — którą jak twierdzi wystawią w teatrze (naturalnie nowym) a (którą publiczność jak również twierdzi p. K. G.) wysyka, wygwizda — czego mu z serca życzę — bo będzie to, czego sam żąda pragnąc koniecznie zaprowadzenia gwizdawek w teatrze, jako potrzeby grającej rolę w dziejach naszej sceny! Cóż za genjalny pomysł. Winszuję „Czasowi“!

Obudź się dziatwo rycerska, lasza!

Obudź się dziatwo rycerska, lasza
I wskrześ w swych sercach miłości żar,
Wiedz, że ojczyzna stroskana nasza
Tu — nie w szulerni w **rouge i noir.**

Ciebie gdy ziemia ojców nie słucha,
Rodzić ci nie chce, plon spiecze skwar.
Opuszczasz ręce, nie wzmacniasz ducha,
Próbujesz szczęścia w **rouga i noir.**

Ostatki mienia za ojców ziemię
Niesiesz w kraj obcy — a za ten dar,
Szydzi z nas każde narodów plemię,
Że my wspieramy **rouge i noir.**

Zamiast ojczysty zagon pilnować,
Który zabiera krzyżak i car,
Ty wolisz tańczyć, albo polować,
Przegrywać pieniądz w **rouge i noir.**

Obudź się dziatwo rycerska, lasza,
Niech cię szulerni nie wabi gwar.
Weź się do pracy wspólnej — a nasza
Kraina będzie **rouge — nie noir.**

Paquet.

Księgarnia polska

bardzo się przysłużyła wszystkim dobrym Polakom wydając nakładem swoim we Lwowie: **Pieśni patrjotyczne i narodowe** pod tytułem **Jeszcze Polska nie zginęła!** Starannie zebrał te najdroższe sercu pieśni p. Franciszek Barański wraz z właściwemi melodjami. Jestto zbiór prześlicznie ułożony — a **wydany w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski i w trzydziestoletnią rocznicę powstania r. 1863.** Ta piękna pamiątka powinna się znaleść w każdym domu naszym. Młodsze pokolenia obojga płci będą wielkie dla dobra narodowego i własnego odnosiły korzyści, z poznania tych cudnych z naszej przeszłości perełek a starsi w niejednej chwili smutnej rozweselą dusze przysłuchując się gorącym śpiewom dziatwy swojej.

Bałamutka!
(sylwetka.)

Jak rozkwitły pączek róży
Taka miła, taka luba,
Gdy oczęta słodko zmruży
I przez rzęsy przysłonięte.
Wpół spojrzenie uśmiechnięte
Rzuci na cię jak przelotem,
To za tem jej oczkiem złotem
Szedłbyś w góry niebotyczne
Nie pytając czy tam zguba,
Czy też szczęście eteryczne
Spotka ciebie chwilę krótką
Więc ją zwałem bałamutką!

Zgrabna, wiotka, jak sarenka
Takie u niej oczy duże,
Taka drobna, w pasie cienka,
Tak łagodna i nieśmiała,
A w swych ruchach, jakby strzała.
Chociaż uśmiech na jej twarzy,
Lecz oczkami, to się skarży
Cichym smutkiem na brak doli,
A już każdą łzę czy burzę,
Co w serduszku ją zaboli
Czytasz w oczach iskrą rzutką,
.... Więc ją zwałem bałamutką!

I zachwycił mnie ten pączek,
Jak ogrodnik za swym kwiatem,
Zatęskniłem do jej rączek,
Do jej ocząt i uśmiechu,
Bez złej woli i bez grzechu,
Chciałem dojrzeć w życia wiośnie
Jak ten kwiatek mi urośnie,
Czy go wczesny szron nie zwarzy,
Czy w zetknięciu z zimnym swiatem,
Życie mu nie zbruździ twarzy?
Nie rozbije marzeń łódki
U mej lubej bałamutki.

Em. Gordź.

Panu Vaszatemu.

Ej, panie Czech!
Nie wzbudzaj śmiech....
Że Moskal kat,
Sławianom brat!

On skórę drze,
A waćpan łże,
Mówiąc — że Car
Ma **wdzięk** i **czar!**

Z moskiewskich sił,
Jad będziesz pił...
Gdy **niby** druh
Zniszczy was w puch!

Więc pracuj wciąż
Jak zacny mąż...
Tchnij **swobód** zdrój
Na Sławian rój!

Nie dawaj rad
Z swych własnych zdrad,
Bo polski lud
Zna carski knut!

Káz. Zienk.

Stary Sącz.

W Starym Sączu, w Starym Sączu,
Nowe władną kursa,
Prócz kasyna tu istnieje
I nowa resursa.

Zaczem w obu towarzystwach
Życie wartko płynie,
Sześciu schadza się w resursie
A pięciu w kasynie.

Niech ten rozdział czytelniku
Nie przejmie cię strachem;
Bo kasyno i resursa
Są pod jednym dachem.

Oba grona piją piwo
Ze wspólnego słodu,
Tylko jedni wchodzą tyłem
Za to inni z przodu.

Czas by było, znieść tę ściankę
Co się sztucznie wznosi,
Oto mężów dobrej woli
Szczerze gość was prosi.

Em. Go.

Do Wielmożnego pana
Tomisława Rozwadowskiego.

Nadesłany liścik zdziwił nas bardzo.

Nie mogąc zrozumieć celu pisania — a nie mając podanego adresu musimy tu odeprzeć zaczepkę niczem niewytłomaczoną. Czynimy to na razie oświadczeniem, że po przeczytaniu broszury: **„Sprawy honorowe p. Tomisława Rozwadowskiego** napisanej przez Wiel. Edmunda Łozińskiego, a mówiącej o potwarzach i oszczerstwach Wielmożnego Pana, „Djabeł“ postawił Wielmożnego Pana na indeksie tych, na których gniewać się wcale nie wypada...

Redakcya.

ZA ROK.

Za rok polaków już nie budiet
W wielikoj mojej „świętej Rusi“...
Tak wyrzekł car i odtąd system
Polaków gniecie, głodzi, dusi.
Z polskich kolei wypędzają
Bo znikąd więcej już nie mogą,
Już z innych miejsc ci nieszczęśliwi
Wyszli żebraków głodnych drogą.
Polak czy czech czy rusin nawet
Wydarty chleb mieć dzisiaj musi
Bo tak rzekł car, a jego słowo
Znajduje oddźwięk w „świętej Rusi“,
I tak też będzie w jego carstwie
Trudno niezgodzić się z tem zdaniem,
Polacy będą lecz nie będą
Pod jego... knuta panowaniem.

K. M.

WYBORY Z NAD BRNIA.

Walka w Sokole wre już miesiąc cały,
Odkąd do Sokoła wpadł zastęp niemały:
Kruków, wron, gawronów i innych postaci
I wszczęli tam walkę wśród Sokołów braci;
Nie mogą dać rady, chociaż głów niemało,
Jeszcze żeby z walki wyszli chociaż cało,
Gdyż ostatnim razem laski w górę wznieśli,
Szczęściem nieproszeni milczkiem się wynieśli;
Lecz stawili protest, że na przewodnika
Sokół wybrać musi tylko .... cika.
Tak miast ćwiczeń ciała mamy te wyniki,
Że z ostrymi chodzą zęby i języki.
(Zamiast być dla wszystkich jedności przykładem,
Plamią gniazdo swoje trucizną i jadem;
Zadaniu ten Sokół swemu nie odpowie,
Bo to nie Sokołów; — (gawronów) synowie.
Jeszcze czas się ten nie zrodził,
By Sokoła gawron wodził.

Gody.

Dawniej a teraz.

Dawniej, gdy wróg pod miastem zjawił się orężnie,
Każdy cech w swojej bramie bronił miasta mężnie.
Dzisiaj, gdy im nie wolno tego, jako żywo,
Cechy siedzą po knajpach i spijają piwo.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej L. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych franckich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“ r. 1893.

Legenda o zmianie frontu.

Murawiewowi pomnik we Wilnie
Moskale stawiać **kazali...,**
Głosząc przed światem o Lachach mylnie,
Że **dobrowolnie** składali.

A gdy w ten sposób dla nieboszczyka
Pieniędzy stosy nakładli,
Zgodnie z przykładem swego **Zwierzchnika**
Wszystko **prekrasno** rozkradli.

Wówczas podnieśli choralne krzyki,
W zdarzeniu ekstazie równem,
Mówiąc, że mógłby **fanatyk dziki**
Ów pomnik **pozłocić...** złotem.

Więc lepiej przeto Murawiewowi,
Choć mu dwie cerkwie stawili...
Trzecią wystawić.. niech świat się dowie
Jak go Polacy sławili?

Boć łatwiej nawet w niebo się dostać
Katom: męczenników Litwy
Jeśli ich duszę popowska postać
Oczyszcza słowem modlitwy.

A że Murawiew wieszał, mordował
Niespojne buntowniki...
Więc — by Bóg jego dumę salwował,
Lepsza cerkiew niż pomniki!

I korzyść przytem moralna będzie
Jak w legendowej paproci...
Gdy prawosławie zakwitnie wszędzie,
I nikt cerkwi **nie ozłoci!**

Tak wystrzeliwszy Moskwa bez lontu
Po **pomnikowej** kradzieży...
Sądzi.... że teraz **po zmianie frontu**
Prędzej do mety dobieży...

Gdy w świat blichtr nowy o składkach pylnie...
Z czego prawda wionie szczera,
Jako ów słynny morderca w Wilnie
Jest **pretekstem** bohatera!

Boć **pretekst** jakiś koniecznie trzeba
Mieć przy stawianiu pomników,
By składki ludzkie — istny dar nieba,
Poszły w kieszeń czynowników!

Ztąd dalszy wynik każdy dopowie
Chłonąc sentencję z ostrożna,
Że na cerkiewnej przecież budowie
O wiele więcej kraść można!

A choć kradzieże, być nie powinny,
Rozum znów będzie tu sterem,
Czemu Murawiew, **wieszatiel słynny...**
Został Rossyi **bohaterem?**

Kaz. Zienk...

Życie towarzyskie w Rzeszowie

pod mikroskopem.

1.

Już od tygodnia jestem tu w Rzeszowie
Jako wysłannik «Djabła» krakowskiego,
Przyjmcie wiadomość panie i panowie,
Do was przybywam z polecenia jego.
Znam z panoramy miasto wasze całe,
Główne ulice i uliczki małe
Po co zjechałem powiem wam to skrycie,
Chcę u was poznać towarzyskie życie.
A całe życie to w polskim kasynie
Tak mój przyjaciel twierdzi. Ja jedynie
Jemu zaufam; on szczerze poradzi,
Więc jego rady słuchać nie zawadzi.
Lecz zostać członkiem to nie łatwa sprawa,
Wstęp do kasyna ma li doktor prawa,
Lub innej wiedzy byle był doktorem,
Kasyno nasze musi świecić wzorem.
Raz się zdarzyło — lecz nie znam powodu,
Na jednym „z prawa“ doznawszy zawodu
Kasyno nasze dokazało cudu
Pozbyło go się bez wielkiego trudu.
Lecz ów bohater nie zrażony wcale
Ustąpił wprawdzie; zapewniał nas ale
Jak Rodoć mówi: „mam przyjaciół kupę“
„Tego, owego pocałuję w ramię,
Za tę drobnostkę (wielka mi nowina)
Znów dadzą patent na członka kasyna.

2.

Już to kasyno nie zamąca wody
I nie narusza sąsiadów spokoju;
Tam każdy członek czy stary czy młody
Ma swoją czynność zgóry przyznaczoną,
Z abonamentem rocznym połączoną.
Dwóch przez rok cały stale bilarduje,
Preferans również ma stałych „kundmanów“
Maczka składają czterek „geschäftsmanów“
Radca ze swemi znowu bezikuje.
A jeźli jeden z nich śmielszej natury,
Preferansowi powie pas — i kwita;
Chce się zabawić niby to w lektury
Ten oprócz kronik nic więcej nie czyta.
Obce zabawy, koncerta, odczyty,
Nieznane wcale życie umysłowe
(Tu się prowadzi stricte wahadłowe)
A każdy „maczkiem“ i „bezikiem“ syty.

3.

Zdarza się czasem, że amatorzy,
Do trudów chętni i grania skorzy,
Uprzyjemniają niejedną chwilę,
Bądź «Flisakami» — «Bibińskim» mile,
Bądź też komedyją „Tatuś pozwolił“
W których oddaniu tak się zespolił
Zapał artystów z grą amatorów,
Że nie zapragnąłby lepszych wzorów
Nawet sam autor dla swoich myśli!
Że amatorzy na piękne cele,
Grają czasami w sali «Sokoła»
Zyskują przytem i weterani,
A jeszcze więcej ludowa szkoła.
Jedynie może z mężów niektórzy,
Rozrywek rządni, pilznerka chciwi,
Trudniej unikną domowej burzy,
Długie absencye choćby niezdrożne,
Bo panie domu będą ostrożne
Mając „Bajerkę“ w „Bibińskim“ w myśli,
Dla której mężuś skryte plany kreśli.
„Więc precz z «Bibińskim» grono mężów woła,
„Po co «Bibiński» zachmurza nam czoła?!
„A co za skutki ztąd w pierwszym rzędzie?
„Dobro publiczne szwankować będzie —
„Gdy «członków zdrowia» w swej działalności,
„Będą tamować takie trudności.
„Wszakże i import utraci wiele,
„Handel upadnie — niebagatele!
„Nawet cholera się rozwielmożni,
„Gdy u Holzera nie będą ostrożni,
„Członkowie“ czuwać tak w dzień jak w nocy,
„By w danej chwili nie brakło pomocy!
„Lecz to są sprawy, których nie pojmują
„Ci, którzy takie komedye pisują;
„Dlatego gromada mężów dobra dbałych,
„Prosi reżyseryą by tak przestarzałych,
„Szkodliwych utworów wcale nie dawała,
„Jeżeli nie pragnie narazić bez mała
„Prawie wszystkich mężów spokoje domowe,
„Niechaj gra jedynie utwory ludowe.
„Jeżeli reżyser nie posłucha rady,
„Wtedy założymy wśród naszej gromady
„Drugie, samoistne kółko dramatyczne,
„I będziem popierać kierunki praktyczne,
„Próby naznaczymy u Neugebauera,
„Przedstawienia będą dane u Holzera!!

Xylol.

Próbka języka polskiego
(autentyk.)

Prawdóm sprawiedliwy w przedaj

Iże moj *Strzewiczany-Lager* od 15. tego mieszònca ze *Bäckerstrasse 1*

do na przeciw stojoncego domu

pauow bracia Guttmann przełoża, polycam, aby przekludzanie ulżyć, moj

wielki Lager-Towaru

z naitònszymy cenami na przedaj.

Ja polycam:

Strzewiki panów paniów i dzieci

takze wszyske sorty bòtuw

od niech einfachowszych aż do niech feiniechszych gatunków.

Prawe russkie Galosche i sznegowe strzewiki

dla dzieci, dziochyw, paniow, panow i chobcow.

Każdemy jest także niech lepsza przyleżytość dana, swoje potrzeby w latowym, podzimowym i żimowym obuwjiu jak nie tani kupicż.

Bytom G/S. **JULIUS MICHLIC,**
miscz szewiecki.

(Nadesłane.)

BURMISTRZOWI MIASTA .....

Nagabujesz trybunały,
Świat niemiecki wzruszasz cały
I na wydział nasz krajowy
Plujesz żółć i jad niezdrowy.
Z muchy zrobiłeś wielbłąda,
Co jak potwór już wygląda
Niemców straszy, niepokoi
Tak, że im się w oczach dwoi
Zewsząd wznoszą szmercenszaje
Choć powodu nikt nie daje
Tak i żyd gdy człeka bije,
Wrzeszczy gwałtu i w głos wyje.
W twych rekursach kłam i blaga,
I oszczerstwo i znów blaga.
Blagą mydlisz oczy świata,
Blaga z czortem cię już brata
Zacność, prawość, umysł, serce
Zaprzepaszczasz w poniewierce.
W See..... chcesz iść ślady
Choć cień z ciebie jego blady.
On gdy działał — to z zasady
Złotem płacił fałsz i zdrady.

Ztąd i siła i powaga,
Którym pomagała blaga.
Ty nie władasz funduszami,
Tak zwanemi gadzinami
Krakasz tylko boś najęty
Symulujesz dyby, pęty.
Więc twój krzyk nie lśniący złotem
Kala cię w kałuży błotem,
Choćbyś wrzeszczał i wiek cały
Krzykiem twym nie zniemczysz B.....
O to tobie też nie chodzi,
Czy się Niemiec tutaj płodzi,
Czy się roi i pomnaża
I zasoby swe przysparza.
Patryotyzm twój niemiecki
Nie wart nawet torby sieczki,
Twój interes masz li w oku
W słowie, w czynie, w każdym kroku
Byłeś Polakiem w Krakowie
Tuś jest Niemcem co się zowie,
A z Moskalem się pobratasz
Jeśli z rublem się zeswatasz.

List Icka Heschli z Bochni.

Wielmożny Pan Djybol — Jus dafno nie miałem ty gelegenheit pisać do Wielmożnemu Panu — Co Sura moja była na 4 dni chore — jo szum nie mioł czaszu wyszcz za intereszem, żeby Szanowny Pan Djoboł czo donieszcz. — Teraz mam die gelegenheit. — Wycitołem w ty wielki gazeta za co ją nazywają „kuryjero“ tako okropno ogłoszenie że wszysci mogum się na c. k. straży do finanse podawać nawet die Studanten co mają 17 roków. — Oj waj jo podskocził w góra a kleine Geszeft moge zrobicz. — Wyszedłem na główna ulica i aj waj co sze dzeje te studanty i rozny Pany pszeklinają na ten fizyk co jest przi Starostwa — „to jest a misigenes“ won nie patrzy co kurejerro pisało że dużo finansa brakuje i jak zaciął brać na te asenterunki — a to biedne studenty, aj waj to kożdy słaby niemocny coby nie jod. —

Szanowny Pun Djoboł soll nich Małke muches a mahne munes jak prawdy nie godom co mój drugi szwagier był u tego pun fizyk przed 4 miesiąców i won mu wydał a zeignisz że zdrowo jak rybie na każdy krok — jak przyszlo z Wysoka Dyrekcya z urzędu potwierdzić czy jest zdrowa, wun mu wypisoł że niezdatno, że cienko, że słabo, że długo. Was ist das Panie Djoboł czo won za 4 miesiąców został tako niezdatne Jo mówił moje Sure gib im a Rebuche ona mi nie chciała kozać — i krzikneła głupi Icek już a mul hat der Goj a Rebuche bekimen — jo myślał co to będzie git: wun inacy to napisoł. — Oj waj co jo mam za kimer z tym Pun fizyk wsistko jest niezdrów won tylko zdrów.

Jo Szanowny Djoboł więcej napisze ale teroz mom gszeft na magistrat to nie ma czas — adie Pun Djobeł.

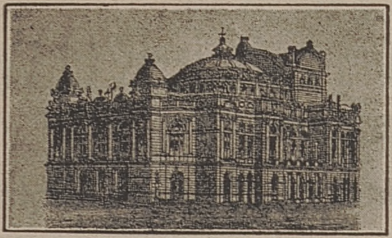
Pożegnanie anticipando wielkiego mandaryna z Honolulu.

Chodzi fama, chodzą gadki,
Że już zabrać chcesz manatki,
Że Twych rządów dni ostatki;
Toż nim przejdzież Styksu kładki,
Nim nam pójdziesz w zapomnienie,
Chcę poruszyć Twe sumienie
Które dźwiga ofiar cienie,
Chcąc dać bratnie napomnienie:
Powiem szczerze, powiem święcie
Waści Panie Prezydencie,
Żeś wojował za zacięcie,
To też czujesz już świerzb w pięcie.
Żeś był dobrym adwokatem,
Mogłeś być też dobrym „Tatem,“
A jednakże byłeś katem,
I śmigałeś tęgo batem
Bez racyi i bez winy,
Bez dowodu bez przyczyny,
Strójże teraz na płacz miny,
Gdy ci pragną sprawić chrzciny.
Dałeś świniom kontumacyą
Niemcom kieszeń reparacyą
Przy teatrze w Honolulu;
To też będę widział racyą,
Jeśli sprawią ci owacyą
Kontumacyi pensyonarze
I Bismarka bracia starzy...
Na „au revoir“ tatulu.

Khoo Khao z Honolulu.

CUKIERNIA pod firmą L. PLĄSKOWSKA

vis a vis nowego teatru



poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 11—?

DR. ALBIN KAZIMIERZ SCHWARZ

mieszka obecnie

przy ul. Sławkowskiej L. 8., I. p.,

ordynuje 9—?

od godziny 3 — 5 po południu.

Bronisława Krasickiego

Biuro wywiadowcze, pośrednictwa, informacyi i ogłoszeń.

Zakład fiakrów, publicznych posługaczy i przewozu mebli etc.

w Jarosławiu,

w domu Dra Richtera, obok Wałów.

Stręczy:

oficialistów, służbę, robotników i kollektantów do kwestowania,

pośredniczy w kupnach, dzierżawach, najmie, wyszukiwaniu wspólników, udziela wszelkich informacji w interesach handlowych i prywatnych itd.

CZESKA AJENCJA

Ferdynanda Hofmana

JUBILERA,

ulica Grodzka Nr. 26, w Krakowie.

Prawdziwe Granaty w złocie,

ametysty, topazy, agaty, tigrisie oko, moldawity, bursztyny itd. w oprawie.

9—24 Wyroby złote i srebrne.

Pierwsza

SPÓŁKA BLACHARSKA

Kraków, Sławkowska Nr. 22,

Pokrywają dachy i wieże wszelkimi metalami. Zakładają wodociągi, closety nadkanałowe i dzwonki elektryczne.

Wyrabiają wanny wszelkiego gatunku, closety pokojowe i naczynia kuchenne.

Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres blacharstwa wchodzące, jak również i reperacye.

Powierzone roboty wykonuje szybko dokładnie i tanio.

!! Wszystko !!

co kto tylko zażąda

dostarczają

KRAJEWSKI & LIČKA

DOM AJENCYJNO KOMISOWY

i przedsiębiorstwo wysyłkowe

dla wszystkich artykułów do użytku prywatnego i przemysłu.

Wiedeń, Giselastrasse Nr. 1.

Zamawiać można wszystko bez poprzedniego zapytywania się, opisując dokładnie żądany przedmiot i przybliżoną cenę tegoż.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

wysyłka pocztą lub koleją za zaliczką.

!! Tanio — dobrze — rzetelnie !!

Nowość ważna dla Pań!

Oszczędność na trudach, czasie, pieniądzach, bielizna nie niszczy się.

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad wypróbowane **Francuzkie mydło oszczędności,** do prania bielizny, firanek koronek, batystów, materyj wełnianych jasnych itp. Bielizna bez trudów i wszelkich szkodliwych dodatków, otrzymuje śnieżną białość konserwuje takową i nadaje przyjemny zapach. ½ klg. mydła francuskiego zastępuje 1 klg. zwyczajnego, pod gwarancją bez żadnych szkodliwych domieszek. 4½ klg. 1·50 złr.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfuméri.

Niederlage Wien 18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w rakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daje każdemu na raty.

obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.

11—24



WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów dokładne wykonanie.

Elegancki Fason wielki wybór poleca

LEON GAŁEK Kraków, ul. Florjańska 30.

Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lawn Tenis«.** Buty do **wyścigów z ang. sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«.** 5—24

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik.

Płucowe cierpienia,

astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie.

Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

Office Sanitas

57, Roulevard de Strasbourg

11—6 **PARIS.**

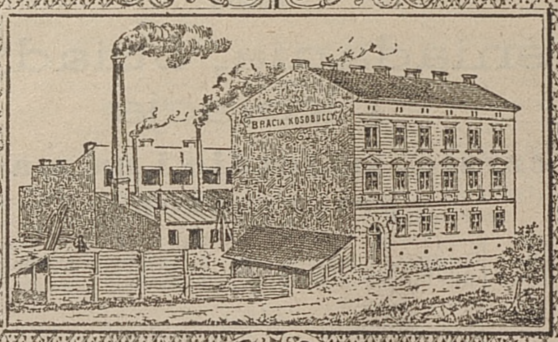


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstaowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu loczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

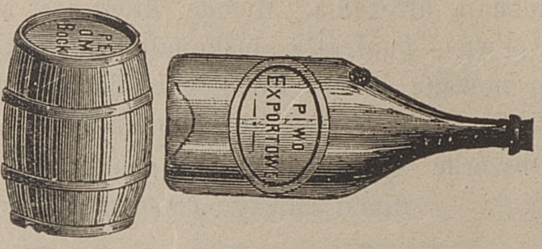
Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☛ Ceny fabryczne. ☚ 7—24

J. Ripper w Krakowie

poleca szanownej publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

Pilzneńskie Exportowe
„ Wystałe



Ołomunieckie Marcowe
„ Wystałe

Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

Piwo w butelkach i w beczkach.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem **p. Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem 1-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,* dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis — à — vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

(Przedruk nie będzie płaconym.)

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie.

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1893. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14. marca 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 8 lutego 1893.

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacye — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i barlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione. 8—6

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów** firmy **Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.